

Charyzmat franciszkański na podstawie życiorysu św. Franciszka z Asyżu

Wprowadzenie do materiałów w formacji ciągłej dla FZŚ w Polsce na rok 2015

Zabierając się do napisania wprowadzenia do zeszytu, jako pomocy w formacji ciągłej dla Franciszkanów Świeckich w Polsce na rok 2015, przypomniałem sobie, że w swoich zbiorach mam książkę napisaną przez włoskiego autora Antonio Sicari, pt. „Nowe portrety Świętych”. Kupiłem ją w księgarni, gdyż byłem ciekawy, czy w niej jest ujęty św. Franciszek z Asyżu. Gdy stwierdziłem, że jest, budziła mnie dalsza ciekawość, jak dziś pisze się o Świętym Biedaczynie, na jakie elementy jego życia i świętości kładzie się nacisk. Przy czytaniu starałem się porównywać dotychczasową wiedzę o św. Franciszku z tym co wyczytałem u tego autora. To mi zostało w pamięci. Pomyślałem więc, że przy najbliższej okazji to wykorzystam. I taka okazja się nadarzyła, gdy w tym roku w formacji ciągłej pochylamy się kolejny raz nad życiorysem św. Franciszka z Asyżu.

W tej konferencji z tej książki wybrałem część mówiącą ogólnie o znaczeniu świętości Franciszka dla Kościoła i ludzkości. Ten materiał jest bardzo odpowiedni do wprowadzenia w omawianie naszego tematu.

W tegorocznej formacji chcemy ponownie nie tyle poznawać, co podziwiać oblicze świętego Franciszka z Asyżu. Owo oblicze, które wydaje się nam tak dobrze znane, jako że jest częścią nie tylko naszej kościelnej tradycji, ale także świeckiej kultury. Oblicze, do którego wszyscy – także niewierzący – łatwo się przywiązali ze względu na wielość delikatnych, poetyckich, ludzkich elementów przynależnych do legendy Świętego. *Kwiatki Franciszka z Asyżu* stanowią przecież powszechnie uznawaną część dziedzictwa kulturowego wszystkich, a niektóre aspekty franciszkanizmu stały się obecnie niezwykle modne: miłość do przyrody, oddanie biednym, wołanie o pokój i inne.

Nietrudno więc byłoby nakreślić sylwetkę świętego Franciszka, znaną już, a przez to chętnie przywoływaną. Ale właśnie dlatego rezygnujemy z takiego podejścia do sprawy.

Chcielibyśmy natomiast odkryć prawdziwie „chrześcijańskie” i „kościelne” oblicze tego Świętego. Chcemy pominąć całą ową łatwą poetyczność, do której się przyzwyczailiśmy, i postarać się uchwycić sam rdzeń osobowości Franciszka: owo najgłębsze doświadczenie, które i dzisiaj od nas może żądać nawrócenia. Cała reszta jest niewątpliwie użyteczna i piękna, ale można ją podziwiać, nie zmieniając przy tym nawet na milimetr swojej ludzkiej postawy. A Bóg nie daje nam świętych po to, żeby zaspokoić nasze estetyczne gusta, ale by zażądać zasadniczej przemiany.

Zacznijmy od stwierdzenia, które wielu może się wydać dziwnym. Być może, nigdy w historii Kościoła nie było sytuacji tak niebezpiecznej – potencjalnie niebezpiecznej – jak w momencie, kiedy Franciszek przyszedł na świat. I nie mam zamiaru mówić tu o jakimś niebezpieczeństwie zewnętrznym, ale ukrytym w osobie Świętego. Epokę Franciszka nazywano „żelaznym wiekiem”, a Kościół, prawie już pogrążony, zmagał się wówczas z licznymi trudnościami, upokorzeniami i grzechami. W tekście powstałym około 1305 roku – namalowanym może nazbyt ciemnymi barwami, ale przecież dobrze oddającym rozpowszechnione opinie – czytamy: „Kościół został doprowadzony do takiego stanu upodlenia, że gdyby nie interwencja Chrystusa, który wysłał nowe potomstwo wrażliwe na ducha ubóstwa, już dzisiaj musiałby zostać skazany na śmierć” (*Arbor vitae*). To brutalne słowa, ale dobrze oddają atmosferę owej epoki. Osobowość świętego Franciszka mogłaby stać się zagrożeniem dla Kościoła, skoro potrafiłoby mówić o nim: „Franciszek był najbardziej podobnym do Chrystusa człowiekiem, jaki pojawił się na ziemi”. Oczywiście osąd musimy pozostawić Bogu, bo tylko On zna tajniki ludzkiego umysłu, ale nie jest to stwierdzenie dalekie od rzeczywistości, jeśli weźmie się pod uwagę, jakie wrażenie wywierał Franciszek na swoich współczesnych i jakie nadzieje umiał wzbudzać właśnie on – człowiek tak prosty i ubogi. Wystarczy przeczytać teksty, które pojawiły się natychmiast po jego śmierci. Franciszek został kanonizowany przez papieża w Asyżu zaledwie w dwa lata po zgonie, a o jego życiu opowiadano niemal w ten sam sposób, jak o życiu Chrystusa.

Czytamy więc, że Franciszek przyszedł na świat w stajence, w towarzystwie wołu i osiołka; czytamy o Franciszku coraz bardziej upodabniającym się do Chrystusa. Istnieje opowieść o tym, jak przemienił wodę w wino, jest opowieść o niezliczonych cudach, jakich dokonał, istnieje też taka, która mówi o ostatniej wieczerzy Franciszka słowami prawie identycznymi, jak użyte w opisie ostatniej wieczerzy Chrystusa. Wreszcie jest opowieść o śmierci Franciszka, jego mizernym, udręczonym ciele, naznaczonym stygmatami męki, tak iż wydawał się nowym Chrystusem zdjętym z krzyża. Chciałbym przytoczyć niektóre z owych świadectw, te najprostsze, śpiewane przez prostych ludzi – tak zwane *Laudi* poświęcone Świętemu.

Mówią one: „Niech będzie pochwalony święty Franciszek, który ukazał się na krzyżu jak Odkupiciel”; i dalej: „kiedy został posłany przez Boga / święty Franciszek błogosławiony, świat pogrążony w ciemnościach / wielką się nappełnił światłością”; „Och Franciszku, ukochany przez Boga, / Chrystus ukazał się nam w ciele twoim”; „Rany w tobie się odnowiły, / na twoim ciele się ukazały jak te, które miał Zbawca”; „Święty Franciszek, światło ludów, / uosabia sobą Chrystusa Zbawiciela”.

Terminy i wyrażenia, których używano, mówiąc o Świętym, mają zdecydowanie biblijny charakter: „*Okazała się łaska Boga, naszego Zbawiciela (Tt 2, 11) w tych ostatnich dniach w Jego służbie Franciszku (...)*”¹ – pisał święty Bonawentura. „(...) ogłaszam wam wielką radość i nowy cud. Od wieków nie słyszano o takim znaku jak tylko w Synu Bożym, którym jest Chrystus Pan”^{II} – napisał brat Elias z Asyżu w swoim okólnym liście rozesłanym do wszystkich braci po śmierci świętego Franciszka.

Mówiono, że miał „duszę zdolną do przyjęcia wszelkiej łaski”, wkładano mu w usta słowa: „Będę czczony na całym świecie”.

Wrażenie (raz jeszcze to powtórzę), jakie wywierał na ludziach Franciszek, było niezatarte i było „chrystusotwórcze”. I teraz powinniśmy poważnie zastanowić się nad *niebezpieczeństwem* zagrażającym wtedy Kościołowi.

Dla lepszego zrozumienia: wyobraźmy sobie, że około roku 1500 żyje człowiek niewątpliwie zafascynowany Chrystusem, ale nie jest świętym, lecz jakimś innym Franciszkiem, i oto jego chęć zreformowania Kościoła doprowadza do tego, że Kościół zachodni rozpada się na dwie części, dwa odłamy, i pozostaje podzielony aż do dzisiaj. (Chodzi o Marcina Lutra i Kościół protestancki).

Co mogło się stać w czasach świętego Franciszka? Powtarzam – Kościół, tak z punktu widzenia duchowego, jak i historycznego, nigdy nie był narażony na większe niebezpieczeństwo.

Dlatego chciałbym, kreśląc sylwetkę Franciszka, opowiedzieć, jak z jednej strony zdołał on się upodobnić do Chrystusa, do tego stopnia, że pojawiło się niebezpieczeństwo mówienia o „nowym Wcieleniu”, mówienia o nim jako „drugim Chrystusie”; a jednak z drugiej strony nie dał nawet najmniejszego powodu do odrzucenia Kościoła czy narażenia go na niebezpieczeństwo. Przeciwnie – stał się podporą Kościoła. Dokładnie tak, jak zostało to przedstawione na namalowanym przez Giotta fresku *Sen papieża Innocentego*.

To są te istotne dla nas treści z tej książki. Jest jeszcze druga część tego wprowadzenia dotycząca tego, w jaki sposób czytać, rozważać poszczególne fragmenty życiorysu św. Franciszka z Asyżu, żeby miało to wpływ na nasze życie, by duchowo ubogacało nasze życie wspólnotowe i indywidualne. Nie są to moje myśli. Zaczerpnąłem je z pierwszej konferencji tego zeszytu, napisanej przez O. Andrzeja Romanowskiego OFM Cap., Asystenta Narodowego

¹ Św. Bonawentura, *Życiorys mniejszy świętego Franciszka z Asyżu*, tłum. S. Kafel OFM Cap., [w:] *Zródła Franciszkańskie*, praca zbiorowa pod red. R. Prejsa OFM Cap., Z. Kijasa OFM Conv, Kraków 2005, s. 1013.

^{II} Elias z Asyżu, *List okólny o śmierci świętego Franciszka*, tłum. C. T. Niezgoda OFM Cony, [w:] dz. cyt., s. 428.

FZŚ. Podane tam uwagi są bardzo trafne i pomocne przy kolejnym zgłębianiu życiorysu naszego Zakonodawcy.

Poznając życie Św. Franciszka z Asyżu, powinniśmy:

- 1) koncentrować się na faktach z jego życia, próbując lepiej je poznać;
- 2) odkrywać w nich kolejne etapy nawrócenia, przez jakie Biedaczyna przechodził, by odkryć Boży zamysł świętości i miłości serafickiej oraz jego drogę duchową świętego;
- 3) poznać jego spotkania z Chrystusem oraz ich wpływ na życie i decyzje Franciszka;
- 4) poznawać naturę Biedaczyny oraz jego charakter nadprzyrodzony, czyli sylwetkę duchową, by zobaczyć w nim działanie łaski Bożej;
- 5) odkrywać zadziwiające dary i charyzmaty, którymi Duch Święty hojnie go obdarował;
- 6) poznawać jego pragnienie przynależenia do Kościoła i więź z Kościołem katolickim;
- 7) przyjąć Franciszka jako wzór doskonałego naśladowania Chrystusa;
- 8) cieszyć się przyjaźnią Franciszka i uwielbiać Boga za chwałę, którą objawił w naszym świętym Patriarsze.

Jest jeszcze wiele innych aspektów, które warto byłoby uwzględnić przy poznawaniu naszego świętego i jego życia, a każdy z tych tematów wydaje się być ważny i inspirujący. Wszystko co związane z Franciszkiem, powinno nas karmić i motywować do wcielania w życie jego doświadczenia, a poznawanie go nie może służyć jedynie zaspokajaniu ciekawości odkrywcy, który „przerabia” Franciszka jako ciekawy przypadek w historii ludzkiej. Nad Franciszkiem trzeba się zatrzymać, pochylić, zadziwić i zaprzyjaźnić z nim, a nie jest to trudne. Kto to uczyni, rozpoczyna wspaniałą przygodę życia, w której on sam będzie mu towarzyszył: „Gdybyś wcześniej mnie poprosiła, wcześniej bym ci pomógł” – to słowa św. Franciszka do św. Anieli z Foligno. Jeśli ktoś utracił zdolność zadumy i dziwienia się, to św. Franciszek może mu pomóc w odnalezieniu tych zagubionych pereł. One bowiem czynią życie ludzkie wartościowym, a pasja, która temu towarzyszy, stanie się „motorem napędowym” w poznawaniu życia Franciszka i w naszym rozwoju duchowym na Franciszkowej drodze, na jaką zostaliśmy wezwani przez Ducha Świętego w naszym powołaniu.

Powyższe cele powinny nam przyświecać w patrzeniu na życie świętego Franciszka z Asyżu. Mamy świadomość, że oddziela nas przestrzeń ośmiu wieków, ale wiemy też, że jego

doświadczenie jest uniwersalne i nieśmiertelne, tak jak Ewangelia, z której wyrasta doświadczenie Biedaczyny. Nie można go jednak poznawać jedynie okiem i umysłem racjonalisty, za miarę wszechrzeczy przyjmującego swój własny rozum i osąd. Nie można również poznawać Biedaczyny z Asyżu jedynie pod kątem zewnętrznych form jego życia, bez zrozumienia jego doświadczenia, intencji i ducha. Patrząc na Franciszka okiem wiary i rozumu, odkryjemy jego „całego” i „całe” jego życie, jakim ono było w oczach Bożych. Tak „odkryty” Franciszek stanie się dla nas świętym znakiem Boga na drodze naszego życia, wskazującym i prowadzącym do Chrystusa. On też będzie dla nas zachętą do całkowitego powierzenia się Panu, jak to Biedaczyna uczynił w Spoleto, poddając się woli i łasce Chrystusowej. Podążajmy zatem *śladem Franciszka świętego*, wiedząc, że czekają nas za to *diademy w niebie nam obiecane*.

Krótkie omówienie poszczególnych tematów

Cały życiorys został ujęty w tematy, które uważałem za istotne w duchowości franciszkańskiej. W konsekwencji pominięto wiele szczegółowych wydarzeń z życia św. Franciszka, takie, które nie mają większego znaczenia w charyzmacie franciszkańskim, są jedynie potwierdzeniem głównych tez tegoż charyzmatu.

Poszczególne tematy opracowywali asystenci narodowi, regionalni i prowincjalni. Z tej racji nie można oczekiwać jedności stylu i formy, gdyż każdy z ojców ujmował to tak, jaką ma wiedzę i przemyślenia na konkretny temat; trzeba też mieć na uwadze osobiste zdolności w sposobie pisania i przekazywania treści.

Opracował: o. Gabriel Kudzia

Radom, styczeń 2015 rok